

CONIEC

ZAMOYSKI



Redakcja



HANNA WÓJCICKA
REDAKTOR NACZELNA, AUTORKA
RECENZJI „NIE DALEKO PADA
JABŁKO”



ZUZANNA DŁUGOZIMA
AUTORKA „DLACZEGO WARTO
CZYTAĆ”



MICHAŁ DENIZIAK
OPIEKUN REDAKCJI



MAJA MALICKA
AUTORKA „SMIERĆ I NOWY
POCZĄTEK”



AGNIESZKA MITURA
OPIEKUNKA REDAKCJI



LAURA BIEROZA
AUTORKA „207:POTOP”
FOTOGRAFIE „OWADY”



ALICJA KRUŻYŃSKA
ZASTĘPCZYNI REDAKTOR
NACZELNEJ



ZOFIA KOSTRZEWA
ILLUSTRACJE „KLEPSYDRA Z LUDŹMI”
ORAZ „ZACHÓD SŁOŃCA”



ALEKSANDRA ZIMOLZAK
ZASTĘPCZYNI REDAKTOR NACZELNEJ,
OPIEKUNKA STRON INTERNETOWYCH



ERIN GRUCHELSKA
FOTOGRAFIE „ONA JEST NAPIĘTA JAK
PLANDEKA”



WIKTOR MALINOWSKI
GŁÓWNY GRAFIK

NICCHIA
AUTORKA PRZEPISU NA TARTĘ ZE
ŚLIWKAMI



KARINA SZUTKO
PROJEKT OKŁADKI

MAJA PORĘCKA
AUTORKA OPOWIADANIA



MARIA JECHNA
KOREKTA



MARTA KAROL
AUTORKA „MÓJ BYT RZECZYWISTY”

Spis treści

WSTĘP	<u>4</u>
DLACZEGO WARTO CZYTAĆ?	<u>5</u>
ŚMIERĆ I NOWY POCZĄTEK	<u>6</u>
MÓJ BYT RZECZYWISTY	<u>8</u>
RECENZJA „NIEDALEKO PADA JABŁKO” - LIANE MORIARTY	<u>10</u>
OPOWIADANIE	<u>11</u>
PRZEPIS NA TARTĘ ZE ŚLIWKAMI	<u>13</u>
207: POTOP	<u>14</u>
CZESKIE WYCIECZKI	<u>15</u>
OWADY	<u>17</u>
ZACHÓD SŁOŃCA	<u>19</u>
FOTOGRAFIE	<u>20</u>
ZŁOTE USTA	<u>24</u>

Od redakcji

Wrzesień jest miesiącem, który w kalendarzu rozpoczyna kolejną porę roku, a systemie edukacji – dalsze jej etapy. Większość z nas powraca do znanych już sobie murów, jednak dla Zamoyszczaków, przekraczających licealne progi po raz pierwszy i dopiero co ślubujących wierność kultywowanym tutaj wartościom, jest to początek jednej z piękniejszych przygód młodości. Tego im w imieniu starszych kolegów i własnym życzę!

W tym numerze przeczytacie filozoficzne rozważania o stałości i zmienności ludzkich charakterów, o założeniach nurtu, którym jest fenomenologia, oraz o tym, czy wiara we wróżbiarstwo ma swoje odzwierciedlenie w rzeczywistości. Znajdziecie tutaj także refleksję na temat tego, dlaczego warto czytać oraz jak zagłębianie się w literaturę nas rozwija, a przy okazji recenzję jednej z powieści. Z kolei pyszna tarta z polecanego przez naszą członkinię przepisu ociepli Wam klimat jesiennych wieczorów.

Jest to pierwsze wydanie naszego „Gońca” pod moim kierownictwem, a więc na początku z tego miejsca dziękuję mojej poprzedniczce – Kamili, że pod swoimi skrzydłami tak mocno rozwinęła tę gazetę. Kamilo, jesteś w tej roli po prostu niezastąpiona! Jednocześnie dziękuję tym, którzy współtworzą „Gońca” już od dawna, a także tym, którzy w tym roku dołączyli do grona jego redakcji, bo to właśnie dzięki Waszej obecności pisze się jego historia!

Przyjemnej lektury

Zyczy redakcja wraz z Naczelną,

Hanną Wójcicką

KONTAKT:

 [goniec_zamoyski](#)

 [Goniec Zamoyski](#)

 goniec.dysk@gmail.com



Dlaczego warto czytać?

Już od małego rodzice czytają nam najróżniejsze książki. Poznajemy pojęcia dobra i zła. Dowiadujemy się, jak radzić sobie w niecodziennych sytuacjach. W szkole uczymy się czytać, ale ile osób naprawdę „nauczyło się czytać”? Ile osób czerpie radość zagłębiając się w opowieści? Kto tak naprawdę wynosi wiedzę z przeczytanych książek? Zamierzam pokazać wam, że czytanie idealnie łączy przyjemne z pożytecznym.

Jedną z większych zalet utworów literackich jest dostarczanie nam rozrywki. Zagłębiając się w lekturę możemy oderwać się od świata rzeczywistego, zapomnieć o naszych problemach, doskonale bawić się wśród słów. Książki pozwalają nam na odczuwanie szczęścia czy strachu. Gdy wciągniemy się w ciekawą opowieść nic ani nikt nie będzie umiał nas od niej oderwać. Gdy doskwiera nam nuda zagłębienie się w lekturę skutecznie pomoże nam ją przełamać.

Książki są sposobem na rozwijanie naszych pasji i zainteresowań. Zagłębiając się w różne rodzaje lektur możemy dobrać ten, który nam najbardziej odpowiada. Dodatkowo pobudzamy naszą wyobraźnię. Utwory literackie bowiem, nie dostarczają nam gotowego obrazu postaci czy sytuacji jak telewizory, lecz zmuszają nasz mózg do pracy. Książki poszerzają nasz zakres słownictwa, poznajemy dużo wyrazów, o których istnieniu i znaczeniu nie mieliśmy pojęcia.

Czytanie książek może być niewiarygodnie ciekawe, nie zniechęcajmy się do niego. Nie zmuszajmy się do zgłębiania utworów literackich. Nic na siłę. Czytanie trzeba polubić.

Na rynku książkowym dostępnych jest wiele gatunków powieści, każdy z pewnością znajdzie coś dla siebie.



Śmierć i nowy początek

Maja Malicka

*„Kiedy Księżyc wejdzie w Siódmy Dom, Z Jowiszem układ stworzy Mars,
Powróci zgoda pośród planet I miłość poprowadzi nas. - Bo oto znów nadchodzi Ery
Wodnika świt.”*

Tymi słowami rozpoczyna się musical „Hair”. Powstał w 1967 roku, a więc w czasie, gdy w Nowym Świecie trwała rewolucja. Ruch hipisowski, któremu poświęcona jest fabuła musicalu, propagował właśnie hasła pacyfizmu i miłości. Dzieci-kwiaty pragnęły uciec od konsumpcyjnego, materialistycznego świata poprzez życie na własnych regułach i poszerzanie świadomości, często przy pomocy środków psychoaktywnych.

Obecnie, 60 lat później, zauważyć można wzrost popularności idei rozwoju duchowego, a także medycyny alternatywnej i wróżbiarstwa, szczególnie wśród młodych osób. Mimo że zjawisko to zdążyło już zostać bardzo skomercjalizowane, czego dowodem są liczne afery i oszustwa mające miejsce szczególnie w przeciągu ostatnich dwóch lat, bez wątpienia zaistniała realna potrzeba znalezienia nowych rozwiązań na problemy własne oraz świata.

Zainteresowania te są wyśmiewane i piętnowane (nie bez przyczyny kandydatem na Młodzieżowe Słowo Roku PWN została „zodiakara” – dziewczyna interesująca się astronomią). Są uważane za pozbawione sensu i niedojrzałe. Niekoniecznie jednak tak jest. Jak każde zjawisko, również to musi mieć swoje źródło. Źródła tego można dopatrywać się w ruchu New Age.

Punkt Barana znajduje się w gwiazdozbiorze Ryb. Rozwijają się potężne systemy religijne oraz równie potężne systemy totalitarne – religie prawa naturalnego. Przez Ziemię przetaczają się armie. Dokonywane są liczne odkrycia naukowe i geograficzne, w większości okupione czymś cierpieniem. Trwa Era Ryb.

Tak wyznawcy New Age widzą świat. Czerpiąc z założeń psychologii transpersonalnej, której podwaliny tworzył Aldous Huxley, ten złożony ruch alternatywny narodził się w swojej pełnej formie w latach 60. XX wieku. Główna jego teza mówi, że ludzkość znajduje się obecnie w czasie przejściowym między dwiema epokami astrologicznymi. Po dualistycznej Erze Ryb, nacechowanej rozwojem materialnym i kryzysem duchowym, nastąpić ma Era Wodnika, celebrowana właśnie w musicalu „Hair”. W tym czasie duchowość ma poróżnić się z religią, co pozwoli ludziom doświadczyć zupełnie nowego poziomu poznania. Chcąc czy nie chcąc, zbliżymy się również do technologii, która już otwiera przed nami nowe możliwości, takie jak sztuczna inteligencja, wirtualna rzeczywistość, mikroczipy. Wszystko to posłuży samodoskonaleniu i zbliżaniu się do Absolutu.

Nie jest w pełni wiadome, kiedy dokładnie miała rozpocząć się Era Wodnika. Istnieje kilka koncepcji. Swoistym centrum ruchu New Age stał się Meksyk. To państwo, przesiąknięte mistycznymi kultami przodków, psychodelikami i surrealizmem, zwróciło na siebie szczególną uwagę dzięki kalendarzowi Majów. Wkrótce, w połączeniu z meksykańską wiarą w nadejście nowej epoki Szóstego Słońca, rozwinął się prawdziwie komercyjny kryzys 2012 roku.

Sami Meksykanie mają jednak inne spojrzenie na tę kwestię. W 1968 roku na placu Tlatelolco odbył się protest studentów zakończony masakrą. Przywódczyni manifestantów, o trafnym imieniu Regina, złożyła się w ofierze z nadzieją na zbawienie świata. Miejscowa legenda mówiła o początku nowej ery, gdy wybuchną dwa meksykańskie wulkany, utożsamiane z mężczyzną i kobietą. Gdy uaktywnił się jedynie „męski” wulkan, Regina postanowiła dopełnić przepowiedni.

W Europie dużo większą popularnością cieszy się obecnie koncepcja 2020 roku. Ten wyjątkowo kryzysowy rok kojarzy się przede wszystkim z pandemią COVID-19. Wyznawcy New Age traktują to wydarzenie jako finał epoki. Pogląd ten jest poniekąd dosyć ironiczny, zważywszy na istotny rozkwit teorii spiskowych oraz szkodliwej medycyny alternatywnej w owym czasie, co negatywnie rzutuje na cały ruch.

Obecne czasy faktycznie są jednak pełne kryzysów wartości.

Po pierwsze, kryzys ekologiczny. Ludzie są przerażeni stanem środowiska. Panika prowokuje do zmian we własnym trybie życia. Zupełnie zmienia się świadomość. Zwracamy uwagę na rzeczy, które do tej pory były ignorowane. Coraz liczniej przechodzimy na wegetarianizm, odwracając odwieczny porządek świata.

Z tym wiąże się kryzys późnego kapitalizmu. Chociaż zmiana tego systemu, przynajmniej w najbliższym czasie, nie wydaje się możliwa, coraz więcej osób czuje zawód w związku z jego konsekwencjami – zanieczyszczeniem, ubóstwem, nierównością, destrukcyjnym trybem życia, który wymusza.

Coraz większą rolę zaczynają także odgrywać kobiety, do tej pory nieistotne w historii świata. Nowa era ma być kobietą – cykliczna, zgodna z naturą. W tym świetle śmierć Reginy wydaje się szczególnie symboliczna.

Żyjemy więc w trakcie przełomu epok, a przynajmniej tak to odczytujemy. Jan Pieszczachowicz (ur. 1940) w książce „Koniec wieku. Szkice o literaturze” (1994) zauważa, że każdy taki moment w historii – cechujący się niebanalną mieszanką dobrobytu i katastroficznych dreszczy – naznaczony był niepewnością odzwierciedlającą się w dekadencji, z którą z kolei wiąże się poszukiwanie nowej rozrywki, często zmysłowej – chęć doświadczenia jak najwięcej póki znane nam czasy jeszcze trwają. Współczesny mass-man, twardo stąpający po ziemi, coraz mniej znający pojęcie wiary, bardziej niż kiedykolwiek przywiązuje się do teraźniejszości.

Połączenie tej tezy z wyzwajającymi przemianami (wedle woli, motywowanymi astronomią lub też nie) może tłumaczyć współczesne zainteresowanie duchowością. To naturalny proces, wyraźnie powtarzalny w dziejach – próba radzenia sobie ze zmianami, poszukiwanie nowej nadziei na dalsze życie. Skoro obecny stan nie daje zadowolenia, a racjonalne rozwiązania nie przynoszą poprawy, ludzie sięgają po alternatywne metody. Znajdujemy się w niezwykłym momencie historii, gdzie z przemianami idzie w parze nie sam strach, lecz właśnie nadzieja. To my jesteśmy motorem zmian. Era Wodnika jest trochę jak odwrócona psychologia – jej sens nadano zgodnie z naszymi oczekiwaniami, które już zaczynają się realizować. Wciąż towarzyszy temu jednak ezoteryczna otoczką, dzięki której rozwija się wiara w astronomię, karty tarota, magiczne terapie.

Chociaż realny wpływ układu gwiazd na nasze życie nie jest potwierdzony i budzi dużo wątpliwości, nie można nie zauważyć, że koncepcja kontrastu Ery Ryb i Wodnika znajduje odzwierciedlenie w rzeczywistości. Mimo wielu kryzysów, powoli zachodzą pewne pozytywne zmiany. Era Wodnika wydaje się optymistyczną wróżbą, którą być może warto wnieść do swojego życia.



Mój byt rzeczywisty

Marta Karol

„Czy zdanie okrągłe wypowiesz, Czy księgę mądrą napiszesz, Będziesz zawsze mieć w głowie Tę samą pustkę i ciszę.”

- Grzegorz Turnau

Bóg i człowiek są jednym i tym samym.

To kontrowersyjne stwierdzenie nabiera sensu, gdy ze sfery znaczeń dosłownych przeniesiemy się w świat ludzkiego ego. Tym co bowiem rzeczywiście łączy Boga i człowieka jest zakorzenione poczucie transcendencji jako sposób bezrefleksyjnego postrzegania czasu.

Żyjemy transcendentnie wobec czasu i transcendentnie w ogóle - we własnym mniemaniu. Owa nieświadomość lub świadomość celowo pomijana pojawia się u Romana Ingardena jako jeden z aspektów ludzkiego postrzegania czasu i istnienia wobec niego.

Co fałszuje nasze postrzeganie czasu? A może trzeba by sformułować to pytanie inaczej: Jakie jest prawidłowe postrzeganie czasu? Czas nie zawsze był postrzegany tak samo. Starożytni postrzegali go cyklicznie- dopiero wraz z rozwojem cywilizacji pojawiło się rozumowanie linearne.

Choć cykliczność czasu zaginęła, w języku dalej spotykamy się z jego pozostałościami- osoby w wieku średnim przeżywają tzw. „jesień życia” a młodość kojarzymy ze Słońcem i przypisaną młodemu wiekowi witalnością. Czy jednak rzeczywiście postrzegamy czas w perspektywie upływu lat? Pewne obserwacje zdają się przeczyć takiemu twierdzeniu.

Podobnie co roku hucznie obchodzimy Sylwestra, celebруемy urodziny i ważne rocznice, równie istotne pozostaje dla nas istnienie cykliczne - zarówno w sensie biologicznym jak i względem zmieniających się pór roku. Nadejście wiosny nie tyle witamy dziś poprzez topienie Marzanny, co zmieniając opony samochodu na letnie.

Aspekt tej dwoistości to jednak tylko jeden z przykładów nieprzystawalności czasu do jej ludzkiego pojmowania. Przecież niewątpliwym jest, że coś tu nie gra. I to na wielu poziomach. To my nie rozumiemy czasu czy to on nie odpowiada nam?

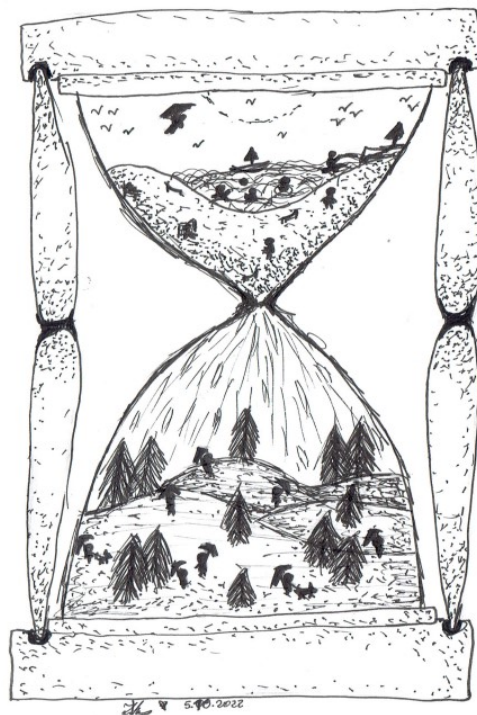
Każdy z nas przyłapał się co najmniej raz w życiu na zagubieniu w czasie. Nieraz kiedy wykonując rutynową czynność zostaniemy zapytani o dzień tygodnia, konfundujemy się. Odpowiedź na to co dzisiaj wynika z wczoraj. Dopiero zastanowiwszy się chwilę, odpowiadamy. Co umożliwia nam orientowanie się w przestrzeni czasu?

Każdy dzień oprócz swojej nazwy nominalnej: poniedziałek, Wtorek itd. posiada odrębne znaczniki - niekiedy o zindywidualizowanym charakterze. W piątki idziemy grać w brydża, w soboty oglądamy „Milionerów”. Tylko oznaczoność czasu umożliwia nam wspólnotową egzystencję.

Jednak nie sama definiowalna umowność czasu, lecz głęboka niemożność identyfikacji z nim stanowi zatrważający aspekt rozważań. Ogólnoludzki i ogólno-organizmowy problem przemijalności może wynikać z czegoś innego niż tragedia opuszczania świata. Jest to przede wszystkim tragedia niepewności: czy przecucie o własnej nieśmiertelności jest czymś więcej niż iluzją?

Ciało ostatecznie gnije. Starzejemy się z każdą minutą - a może, jak stwierdziliby wariabiliści, jesteśmy ciągłym procesem, ciągle stajemy się... tylko po to, aby przestać istnieć? Jak to jest z tą całą naszą zmiennością? Nieraz doświadczamy tego, że napotykamy osoby, których jakichś czas nie widzieliśmy - spostrzegamy jednak, że nie zmieniły one swojej istotowości. Basia pozostała Basią, nawet jeśli od waszego ostatniego spotkania zdążyła urodzić trójkę dzieci i przefarbować włosy.

Czy to pewne podobieństwo fizyczne Basi sprzed ciężkiej wizyty u fryzjera do Basi, którą spotkaliśmy gwarantuje nam jej rozpoznanie? Zapewne tak. A jednak Basia nie jest dalej tym samym obiektem o imieniu Basia z tego względu - o czym zresztą nie mam potrzeby was przekonywać. Rzecz w tym, że coś co pozostaje dalej czymś w sensie substancjalnym. Nie w każdym przypadku możemy jednak zgodzić się z takowym stwierdzeniem z równą łatwością.



Statek Tezeusza stanowi klasyczny paradoks. Zgodnie z relacjami starożytnych, Ateńczycy uradowani rzekomym zdobyciem statku Tezeusza, pozostawili go przy brzegu. Czas mijał, a deski statku butwiały. Mieszkańcy Aten skrupulatnie „naprawiali” wspaniałą zdobycz... aż do momentu gdy zorientowali się, że z oryginalnego statku nie pozostało nic. Rodzi się zatem pytanie: czy dalej mamy do czynienia ze statkiem Tezeusza? A może raczej: w którym momencie przestał on być tym czym był?

Może być coś takie samo lecz nie to samo. Jak jest z nami? Z pewnością nie jesteśmy tacy sami - nasze ciało zmienia się nawet bez naszej ingerencji, rzeczy niegdyś pamiętane ulegają rozmyciu, nowe doświadczenia zmieniają nasz światopogląd. To, kim jesteśmy na początku naszego życia znacząco odróżnia się od naszej ostatecznej formy. Jeżeli jednak to co stanowi istotę nas, nie niszczyje wraz z ciałem... to jesteśmy nieśmiertelni?

Czy stan rzeczy może zmienić się na tyle, że przestaniemy istnieć w każdej formie?



Ci których kochamy najbardziej, potrafią nas zranić najmocniej

Hania Wójcicka

Recenzja „Niedaleko pada jabłko” - Liane Moriarty

A gdyby wszelkie ślady sugerowały, że Wasz ojciec zabił Waszą matkę, przesłuchiwanie zeznawalibyście przeciwko niemu? Czy może wewnętrzne rozdarcie przewyciężyłaby więź emocjonalna, przez którą byłibyście przy nim także „na to złe”?

Właśnie taką walkę toczy w sobie i ze sobą wzajemnie czwórka rodzeństwa z idealnej z pozoru rodziny Delaneyów, wspólnie próbujących rozwiązać zagadkę zaginięcia ich matki.

Krok po kroku, wracając do wspomnień sprzed roku, kiedy to do domu z lat ich dzieciństwa zapukała „nieznajoma”,

przypominają sobie słowa, gesty, czyny Joy wobec Stana oraz Stana wobec Joy. Analizując szczegóły ich relacji; kłamstwa, zdrady, uświadamiają sobie, jak ich małżeństwo (pomimo zwycięskich w debelu strategii) wyglądało naprawdę. Dlatego też są w tym podzieleni - ukochana córka Stana, lojalnie trwa przy nim, wynajmując mu nawet adwokata, natomiast ukochany syn Joy, oskarża ojca, już nie tylko podświadomie, o zabójstwo.

Jednak zakończenie, które kończy oba wątki powieści, zaskakuje – aż takiego zwrotu akcji nie przeczuwałam podczas lektury - zwłaszcza tego dotyczącego „tej nieznajomej”!





Czas zwiewa gwiazdy na dalekie horyzonty. Ich blask odchodzi w zdradliwą otchłań niepamięci. Płomień nadziei wynurza się z mroku, by oślepić złamane dusze, które katorgę życia wolą znosić w ciemni.

Szum zielonych olbrzymów górujących nad istotami ludzkimi. Trzask drewnianego orężu, gdy wraz z wiatrem pojawią się burzowe chmury, tańcząc mrocznie tam, gdzie niebo kłania się Ziemi. Lakoniczne pożegnanie wydobyte z zaciśniętych szczęk błękitu. Coś go zakrywa, krzycząc z obłędem.

Kroki nad przepaścią, a lot wśród wód wnikaających w glebę, nieodłącznie zakutych w kajdany z ziemią. Czerni bólu. Zanurzony po kolana w wodzie jakiś byt płonie w wiecznym ogniu. Czyżby martwy?

Zwłoki będą służyły sowy huczającej samotnie. Śmierć zdusi od środka, będąc w człowieku. Kościste palce na sercu. Historia znana oczom, które niezdolne są, by przywrócić wzrok złamanym duszom wszystkich żywych trupów.

Ponury las, a nad nim rzewny płacz. Światło srebrnego globu ukazywało drogę ku rzekomej beztrosce, aliści człowiek został porwany w objęcia ziemskiego piekła. Krzyk na Ziemi, gdy bezsilna próba zakończenia męki kończy się upadkiem.

W tym miejscu rozpoczyna się opowieść: w gęstwinie, gdzie w wyobrażeniu szeptał głośniejszy był od wrzasku. Odezwał się ten, którego zmysły poczuły cierpienie innego człowieka. Wśród płataniny drzew chciał ofiarować swą pomoc.

Dwie istoty ludzkie walczące z życiem. Myśli przenikające siebie wzajemnie: czarne oczy wylewały ongiś łzy autentyczne. Teraz mrok otula duszę, krople żalu płyną dalej.

– Czy naprawdę uważasz, iż to najlepsze rozwiązanie? – pytanie pełne bólu uniosło się w powietrzu. O, zgrozo, tyś mieszkała w tych słowach.

– Nie wiem. Czuję jeno rdzę krwi na moim ciele. Zabij mnie, gdyż nie potrafię spojrzeć w topiel wody, by zobaczyć swą twarz. Niech nękające mnie strachy odejdą... A kysz! Wynoście się stąd! Widzisz je? Krążą przy moim poszarpanym sercu...

Towarzysz pokręcił głową, patrząc w dal, jakby chciał dostrzec nieosiągalne cuda, piękniejszy świat zbudowany na fundamentach spokoju, miejsce schronienia przed wszystkimi nieszczęściami tego świata.

– Nie, nie widzę, bom jest ślepy z rozpacz. Cóżes Ty chcesz uczynić, przyjacielu drogi? Czyż...

– Po prostu mnie zabij! Zabij, gdyż nie jestem zdolny unieść się z błota! Daj mi choć śmierć, boć radości dać nie potrafisz! Nikt nie potrafi!

Ciało już okaleczone padło na miękkie dywan mchu, pozwalając, by gałęzie drzew szarpały rany. Zniszczony człowiek zaczął na kolanach błagać o koniec. Łapał się starych pni i szłochał, krzycząc do Boga. Zrywał kalie i wrzeszczał, że te białe kwiaty, będą zdobić jego obrażenia, iż wbije je głęboko w żyły. "Zabiję się kwiatami!" mówił, patrząc w przestrzeń. "Kwiatami, bowiem pragnę umrzeć choć z namiastką piękna". Słyszał szum, szepty z okrutnego, czerwienią pomalowanego świata, który wykrwawiał się powoli wraz z upływem czasu. Odwiedził miejsce, które utraciwszy jakiegokolwiek serce, biegło ku zgubie, niosąc na plecach kości.

– Skoro i tak stąd odejdę, dlaczegóż nie mogę zrobić tego teraz? Czyż warto żyć po to, by umrzeć? Życie... Życie jest długotrwałym procesem umierania. Jest śmiercią każdego dnia, w każdej minucie, w każdej sekundzie. Opuszczam świat krok za krokiem... Życie jest niczym balon, który chwila po chwili traci powietrze. Mogę czekać, aż powietrze wyleci, lecz mogę też balon przebić. Efekt jest nader podobny... – łkał człowiek, zakrywając blade lica dłońmi.

Selekcja ludzka wyłapująca każdego słabego osobnika... Doprowadzająca do jego zagłady... Do jego końca... A przed tym pijana nadzieja umierająca gdzieś w skutym lodem sercu.

– Życie jest zmienne... Przyszłość będzie...

– Nie wierzę w lepszą przyszłość! Nie potrafię!

Miejsca z żywotu owego człowieka dogłębnie kreują jego świat, lecz na próżno szukać lasów, w których rosną wątpliwości, gdzie nadzieję zieloną ranią wściekłe ostrza niewidzialne, rozszarpują jak hieny padlinę, rozrzucają po świecie... Na próżno szukać rzek łez, po których onegdaj płynęła tratwa wiary podczas nocy bezsennych, nieprzespanych i długich. Tratwę tę zniszczyły odmęty męki... Na próżno szukać gór utrapień, które nie miały końca przez dni niezliczone. Wierzchołki tych gór darły miękkie, delikatne jak chmury, marzenia... Na próżno, bowiem to wszystko istniało jeno w umyśle tego udręczonego człowieka. Czyż nie każda istota ludzka kryje w swej duszy skrawek miejsca pełen wątpliwości i zmęczenia życiem?

– Żyją tutaj ludzie, którym na tobie zależy... Ja żyję i chciałbym, byś ty też żył, przyjacielu. Moja bezsilność ogarnia mnie, nienawidzę jej... – powiedział mężczyzna, przyjaciel desperata, o którym jest ta historia.

– No właśnie... Twoja bezsilność... Twoja bezsilność na zło tego świata. Moja bezsilność! Nie mam wystarczająco dużo siły, by chociażby podjąć próbę zmiany tego zepsutego miejsca... Nie mam siły żyć! Ludzie każdego dnia pokazują mi, jak nietolerancyjni są, jak podli, jak nikczemni!

Niezdolny czuć radość, uwięziony w wieży bez dna, tenże mężczyzna spadał w dół, a towarzyszymi jego byli strach i cierpienie, a drogowskazami byli samotność i zmęczenie, a raj był już tylko jeden – wieczny sen. Ostatni raz wykreował niemożliwą przyszłość wspaniałą, przypomniał sobie przeszłość litości pozbawioną, nie myślał o teraźniejszości... Z żył popłynęła krew... Zmieszały się z nią łzy... Nadszedł ostatni oddech... Ostatnie uderzenie serca... I zabił się kwiatami, bowiem pragnął umrzeć choć z namiastką piękna...



Nicchia

Przepis na tartę ze śliwkami

Składniki:

300g mąki pszennej (może być też tortowa)
100g cukru
1 duże opakowanie cukru wanilinowego 32g
1 jajko
200g schłodzonego masła
szczypta soli
około 800-900g umytych śliwek

Dodatkowo:

cukier puder wymieszany z cukrem waniliowym do posypania

Sposób przygotowania:

Najpierw wymieszaj mąkę z cukrem, solą i cukrem waniliowym. Dodaj pokrojone masło i posiekaj je z mąką lub zetrzyj je na tarce z grubymi oczkami. Dodaj jajko, po czym szybko zagnieć ciasto. Następnie formę do tarty o średnicy 28cm wysmaruj masłem. Rozwałkuj ciasto, podsypując mąką i wyłóż nim równomiernie całą blaszkę. Wstaw ją do lodówki na około 30 minut. Piekarnik nastaw na 200°C. Schłodzone ciasto ponakłuwaj widelcem i wstaw do nagrzanego urządzenia. Piecz przez około 15 minut. W międzyczasie śliwki przepołów i wypestkuj. Połówki z jednej strony natnij do połowy. Na podpieczonym spodzie gęsto je poukładaj, zaczynając od krawędzi ciasta. Nastaw piekarnik jeszcze raz, tym razem na 220°C. Włóż tartę do środka i piecz przez około 25-30 minut (uwaga, bardzo szybko się piecze). Po wyjęciu z piekarnika odstaw smakołyk do ostygnięcia. Przed podaniem posyp cukrem pudrem. Smacznego!



kwestiastmaku.com/przepis/śliwkowy-paj

207: potop

Laura Bieroza

W 207 dusze niewinne
Na bezlitosną chemię skazane
Moli uczyły się pilnie godzinę
Lecz wtedy ciszę przerwało kapanie

Wszyscy powoli na sufit spojrzeli
Kurtyna wody już z niego spadła
Podłogę w małe jezioro zamienił
Nic szmatka nie zdziała, potrzeba wiadra

Pęknięcie w suficie jest coraz większe
Woda pół sali już teraz podmywa
Uczniów posłano po kubły głębsze
Wrócili z wieścią "pół szkoły pływa"

Remonty były już obwiniane,
Niedokręcone krany w pracowni
Rury pęknięte i deszczu lanie
Łez morze wylanych po teście z biologii

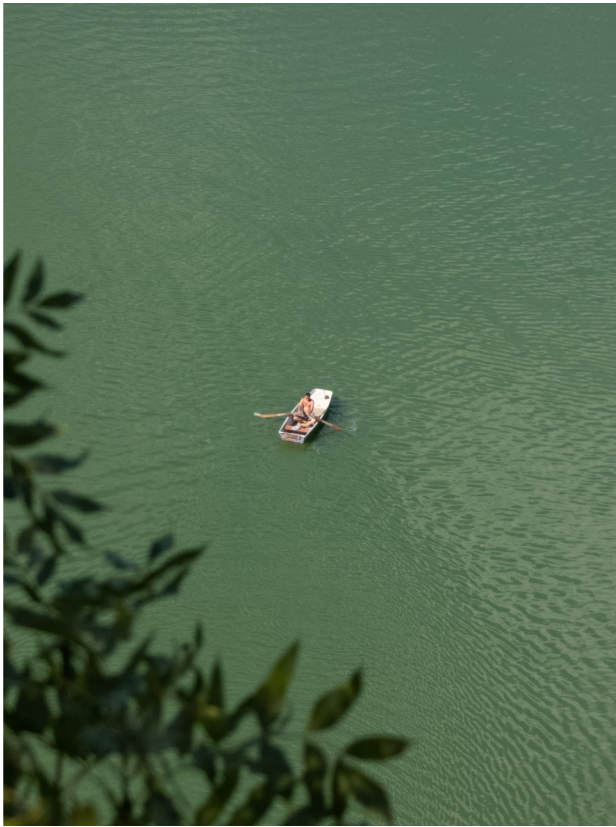
Nic nie jest pewne, przyjdzie nam polec?
Co pęknie następne, podłoga czy ściany
Czy sufit się zarwie, bliski jest koniec?
Co będzie z nami gdy Zamoy zalany?



Ignacy Bojarski

Fotografie - czeskie wycieczki







Laura Bieroza

Fotografie - owady

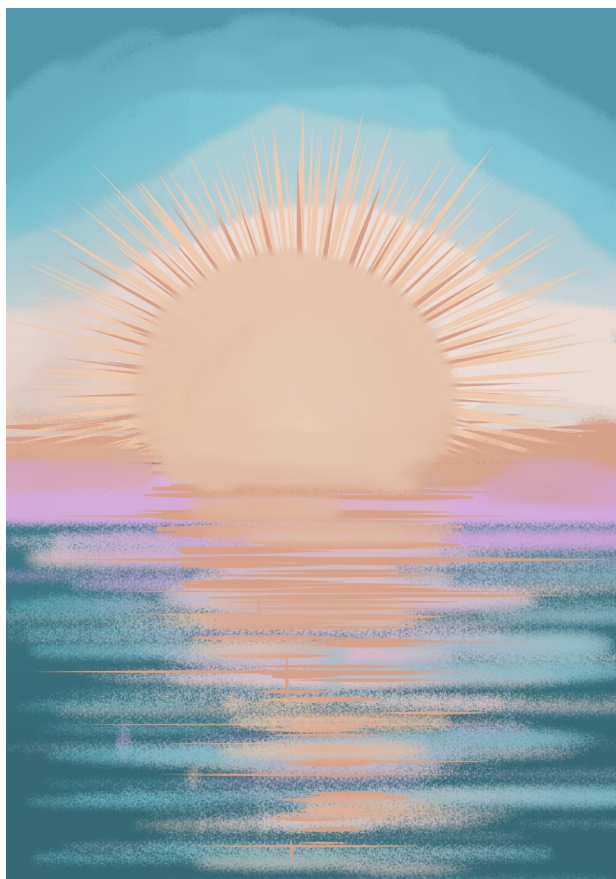






Zofia Kostrzewa

Zachód słońca





Fotografie

Erin Gruchelska







Złote usta



"Wiesz, czym się różni kuchnia włoska w Polsce od tej we Włoszech ? Polska jest bardziej na bogato"

P. Prof. Deniziak

„Najbardziej bawi mnie moda na podarte dzinsy, gdzie ideą tych spodni było to, że mają się nie drzeć”

P. Prof. Poniatowski

„Ooo headshoty: piu piu piu, jajestem dobry w counter - strike”

P. Prof. Poniatowski

„Jak tak Ci zależy na tym przedstawieniu, to zrób”

P. Prof. Kędziora do ucznia próbującego zrobić zadanie

„Życie was nauczy, jak pojedziecie z chłopakiem i 5 innymi kolegami na plażę”

P. Prof. Pietrzak

„Pieniądzy i czasu zawsze jest za mało”

P. Prof. Lewandowska

E. M.: „Z czego powstanie lodowiec?”

U: „Z wody”

E. M.: „Nie, nie robię lodowiska na torwarze”

P. Prof. Maciejewska

„Mam 3 blondynki teraz chcę brunetkę, takiej nie mam w kolekcji”

P. Prof. Poniatowski

„Ja jestem silnym mężczyzną, bo mogę kobietę utrzymać i jeszcze czym innym uraczyć, bo jestem taki chłop”

P. Prof. Poniatowski

„Wyobraź sobie, że jesteś panią w telewizji; wiem, że to trudne, bo dziś nikt nie ogląda telewizji”

P. Prof. Maciąg

„Świat się zmienia, a Maryla wiecznie młoda, nawet Królowa umarła, a Maryla nadal jest”

P. Prof. Denziak

„Będąc we Florencji, wypatrzyłem sobie miejsce wiecznego spoczynku, ale muszę teraz zbierać. Chyba na następnej fazie rozpocznę kwestę. Jest tam ciepło i sucho, bo to na takim pagórku. Jest kilka opcji cenowych, w środku i na zewnątrz, mnie to się marzy w środku”

P. Prof. Denziak

„Ja jestem władcą i zarządzam, że jutro nie będzie odpytywania bo jest sobota. No, chyba że Pani dyrektor będzie kazała przyjść do szkoły, to wtedy pomyślę.”

P. Prof. Poniatowski

„Ja wiem, że matematyka wywołuje dużo emocji”

P. Prof. Denziak do klasy humanistycznej

P. Prof. Mitura: „Uczesałeś się?”

P. Prof. Denziak podczas pozowania do zdjęcia: „Spadaj”

„Ludzie lubią plotkować, gdy trzeba innym pod kołdrę zajrzeć”

P. Prof. Denziak

„Został zabity i zginął”

P. Prof. Kozłowski